

Apologia Rajmunda Sebonda

Autor tekstu: **Michel de Montaigne**

fragmenty

Istota religii
O łasce uświęcającej
Skażone obyczaje chrześcijan
Obłuda chrześcijan
Płytkość wiary chrześcijan
Religia utrzymuje się siłą przyzwyczajenia
Bezrefleksyjny ateizm rodzi neofityzm
Przewrotność Apologii, ironia wobec Rajmunda
O wierzeniach chrześcijan
O owieczkach czyli o baranach
O niepoznawalności Boga
Użyteczność i nieodzowność bałwochwalstwa
Wyobrażenia Boga
Życie zagrobowe
Ofiarnictwo, nawiązanie do Golgoty
Bezmiar ludzkiej niewiedzy
Wszechświat tylko dla człowieka?
Nieśmiertelność duszy
Krytyka poznania intuicyjnego i mistycznego

Śródtytuły oraz podział na zagadnienia pochodzą ode mnie — argumenty stają się przez to mniej chaotyczne

*

[Istota religii]

Jeśli natura [1] w granicach swego zwyczajnego postępu zamyka wraz z innymi rzeczami także wiary, sądy i mniemania ludzi; jeśli one mają swój obrót, swoje pory, narodziny i śmierć, jak nie przymierzając kapusta; jeśli niebo porusza nimi i obraca je swoim szlakiem, jakąż zwierchnią i niezłomną powagą możemy im przypisywać? (...)

Religia jest jeno narzędziem, które ludzie sobie wymyślili, aby umocnić swą społeczność (...)

[O łasce uświęcającej]

(...) Gdybyśmy dzierżyli się Boga za pośrednictwem żywej wiary; gdybyśmy dzierżyli się Boga przez niego, nie przez siebie; gdybyśmy stali mocno na bożym fundamencie, przygody ludzkie nie miałyby mocy ochwiewać nas, jako czynią. Forteca nasza nie poddałaby się tak łatwo również słabej baterii. Miłość nowinek, nakaz książąt, powodzenie jakiejś partii, płocha i przygodna zmiana naszych mniemań nie miałyby siły wstrząsnąć i skazić naszej wiary. Nie dalibyśmy jej zamącić lada nowemu argumentowi i perswazji, ba, nawet i wszystkiej retoryce świata; wytrzymałybyśmy te flukta z nieugiętą i niewzruszoną stałością:

*Illisos fluctus rupes ut vasta refundit,
Et varias circum latrantes dissipat undas
Mole sua.*

[Jak ogromna skała odpycha tłoczące się na nią fale i rozprasza je, huczące dokoła, swym ogromem.]

Gdyby ów promień boskości dotknął nas choć trochę, objawiałby się on wszędzie; nie tylko słowa, ale i uczynki nosiłyby jego odbłask i polor; wszystko, co by wychodziło z nas, widziałyby się oświetlone tą szlachetną jasnością. Powinni byśmy się wstydzić, iż w jakiej bądź sekcie ludzkiej (choćby nawet nauka jej była nie wiem jak trudna i osobliwa) niełatwo jest znaleźć wyznawcę, który by nie stosował do niej poniekąd swych uczynków i życia: a tak boska i niebiańska nauka ma się objawiać u chrześcijan jeno językiem!

[Skażone obyczaje chrześcijan]

Chcecie się przekonać? Porównajcie obyczaje nasze do mahometan, do pogan; zawsze

zostaniecie w tyle, podczas gdy, zważywszy przewagi naszej religii, winni byśmy błyszczeć nad nimi w wysokiej i nieporównanej odległości; powinno by się mawiać: „Są li tak sprawiedliwi, tak miłosierni, tak dobrzy? Muszą to być chrześcijanie!” Inne oznaki wspólne są wszystkim wyznaniom; nadzieja, ufność, cuda, obrządki, pokuty, męczeństwa: osobliwym znakiem naszej Prawdy winna by być nasza cnota, jako iż jest zarazem najbardziej niebiańskim i najtrudniejszym znakiem, i najgodniejszym wytworem prawdy. Dlatego miał rację nasz zacny święty Ludwik, gdy owego króla tatarskiego, który, uczyniwszy się chrześcijaninem, zamierzał przybyć do Lyonu ucałować nogi papieża i zbudować się świątobliwością, jaką nadziewał się znaleźć w naszych obyczajach, powstrzymał pilnie od tego, z obawy by, zgoła przeciwnie, nasz skażony sposób życia nie odwrócił go od tak świętej wiary. Wręcz odmiennie przygodziło się później komuś drugiemu; ten, udawszy się do Rzymu w tym samym celu i widząc rozwiąłość prałatów i ludu (która była w owym czasie znaczna), umocnił się jeszcze stateczniej w naszej wierze, zważając, ile musi posiadać siły i boskości, aby zachować swą godność i splendor wśród takiego zepsucia i w tak skażonych rękach. Gdybyśmy mieli jedną kroplę wiary, poruszylibyśmy góry z miejsca, powiada święte Pismo. Nasze uczynki, prowadzone i wspierane przez Boga, nie byłyby czymś jeno ludzkim; miałyby coś cudownego, jako nasza wiara: *Brevis est institutio vitae honestae beataeque, si credas*. (Krótka jest nauka życia uczciwego i szczęśliwego, jeśli chcesz wierzyć. *Quint. XII,11*).

[Obłudą chrześcijan]

Jedni wmawiają światu, iż wierzą w to, w co nie wierzą; drudzy, w większej liczbie, wmawiają to w samych siebie, nie umiając nawet pojąć, co znaczy wierzyć. Może nam się zdawać dziwne, iż w wojnach, jakie wstrząsają obecnie naszym państwem, widzimy, jak wypadki toczą się i wahają w pospolity i zwyczajny sposób; to dlatego, iż troszczymy się w nich jeno o nasze sprawy. Sprawiedliwość, jaka jest po jednej stronie [Montaigne deklaruje swe poparcie dla stronnictwa katolickiego — przyp. M.A.], jest tam jeno jako płaszczyk i ozdoba: jest przybrana i narzucona, ale nie przyjęta i zaślubiona duchem; jest jakoby w gębie adwokata, a nie w sercu i uczuciach stronnictwa. Bóg winien jest swą nadzwyczajną pomoc wierze i religii, ale nie naszym namiętnościami. Ludzie prowadzą sprawę, a religia służy im za narzędzie: zasię powinno być całe przeciwnie! Pomyślcie, czy my nie zażywamy jej w naszych rękach, aby z tak prostej i mocnej nauki lepić, jakoby z wosku, tyle odmiennych postaci! Kiedyż można to było widzieć lepiej niż za naszych dni we Francji? Ci, którzy wzięli się na lewo, ci, którzy wzięli się na prawo, ci, którzy powiadają czarno, ci, którzy powiadają biało, używają jej tak jednako dla swych zuchwałych i ambitnych zamiarów, tak jednako sobie postępują w wyuzdaniu i niesprawiedliwości, iż zaiste trudne i uciążliwe staje się uwierzyć w ową głoszoną przez nich różność mniemań. Toć to są rzeczy, od których zależy kierunek i prawo naszego życia! Owo czyż mogłyby z jednej i tej samej szkoły i nauki wyjść obyczaje bardziej podobne, bardziej wręcz jednokie? Patrzcież na straszliwy bezwstyd, z jakim igramy sobie prawdami bożymi; z jaką bezbożną lekkością odrzucamy je i znów przyjmujemy, wedle tego, jak nami rzuciła fortuna w owej powszechnej nawałnicy. Kwestia tak doniosła: „czy jest dozwolone poddanemu powstawać zbrojnie przeciw swemu panu dla obrony religii”; czy pamiętacie, w zeszłym roku, przez jakie usta twierdzące jej rozstrzygnięcie stało się bronią faksji: zaprzeczenie zasię jakiej znów innej partii było argumentem? A słyszcież teraz, co o tym głosi i poucza jeden i drugi obóz, i czy oręż mniej szczęka w imię tej co tamtej sprawy! I my palimy ludzi, którzy powiadają, iż godzi się poddawać Prawdę pod jarzmo naszej konieczności: a ileż gorzej dowodzi tego Francja niż samymi tylko słowy? Wyznajmy prawdę: kto by z armii, nawet walczącej po stronie słuszności, wybrał tych, którzy idą jedynie przez zapał religijny, i jeszcze tych, którzy mają na względzie jeno ochronę praw swego kraju albo służby monarchy, nie złożyłby nawet jednej dobrze okrytej chorągwi! Czym się dzieje, iż tak mało znajduje się ludzi, którzy by zachowali tę samą wolę i ten sam krok w naszych publicznych zamieszkach? że widzimy ich kolejno, jak to idą jeno stępo, to pędzą z puszczoneymi cugłami; jak ci sami ludzie to narażają naszą sprawę przez swą nagłość i zapamiętałość, to znowuż przez swą letniość, miękkość i gnuśność? Czym się to dzieje, jeśli nie tym, iż powodują nimi jedynie przygodne i osobiste względy, wedle których rozmaitości rozmaicie też miarkują kroki!

[Płytkość wiary chrześcijan]

Widzę jasno, iż chętnie użyczymy religii jeno tych usług, które schlebiają naszym namiętnościami. Nie masz tak doskonałej nienawiści jak między chrześcijanami. Gorliwość nasza czyni cuda, gdy sekunduje popędowi naszym do nienawiści, okrucieństwa, ambicji, chciwości, oszczerstwa i buntu. Przeciwnie, ku dobroci, łagodności, umiarkowaniu, jeśli ktoś, jakowymś cudem, dzięki swej rzadkiej

kompleksji, sam z siebie się nie przechyla, ani rusz go pociągnąć. Religię naszą ustanowiono dla wykorzenia grzechów: owo przeciwnie pokrywa je, hoduje, podnieca. Ale nie wolno, jak to mówią, drwić sobie z Pana Boga! Gdybyśmy wierzyli weń, nie mówię wielką wiarą, ale bodaj tak, po prostu; ba (i powiadam to ku wielkiej naszej konfuzji), gdybyśmy wierzyli weń i uznawali go jak kogo bądź innego, jak jednego z naszych towarzyszków, miłowalibyśmy go nad wszystko inne, dla nieskończonej dobroci i piękności, które w nim jaśnieją. Stałby w naszym przywiązaniu co najmniej w równym rzędzie co bogactwa, uciechy, sława i przyjaciele. Najlepszy z nas nie lęka się go obrazić, tak jak lęka się obrazić swego sąsiada, krewnego, zwierchnika. Czy istnieje tak tępy rozum, który, mając z jednej strony którąś z naszych drożnych uciech, a z drugiej (z taką samą świadomością i przekonaniem) nieśmiertelne zbawienie, godziłby się sprzedać jedno za drugie? A wszelako wyrzekamy go się nieraz przez prostą wzgardę: jakaż bowiem chęć popycha nas do bluźnierstwa, jeśli nie sama chyba rozkosz obrażenia Boga? Filozof Antystenes, kiedy go wtajemniczono w misteria Orfeusza i kapłan powiadał mu, iż ci, którzy poświęcają się tej służbie, mogą się spodziewać po śmierci wiekuistych i doskonałych dóbr, rzekł: „Czemuż, skoro w to wierzysz, sam co rychlej nie umierasz?” Diogenes, bardziej szorstko (wedle swego obyczaju) i mniej w związku z naszym przedmiotem, odparł kapłanowi, który go tak samo napominał, aby przystąpił do jego zakonu, zyskując tym korzyści na tamtym świecie: „Żądasz, abym uwierzył, iż Agezilaus i Epaminondas, tak tędzy ludzie, cierpią tam niedolę, ty zaś, któryś jest jeno prostym ciałkiem, na nic nikomu nie przydatnym, będziesz zbawiony, ponieważ jesteś klechą?” Gdybyśmy owe wielkie obietnice szczęśliwości wiecznej przyjmowali z podobną wiarą jak lada filozoficzny wywód, nie zdałaby się nam śmierć tak straszliwa

jak obecnie:

Non	iam	se	moriens	dissolvi	conquereretur
Sed	magis	ire	foras,	vestemque	relinquere
Gauderet,	praelonga	senex	aut	cornua	cervus.

[Umierający nie zaliłby się już na rozwiązanie ciała, lecz raczej by się cieszył, że odchodzi i porzuca szatę jak wąż albo jak stary jeleni nazbyt długie rogi. Lucret. III, 612.] „Chcę rozwiązać się, rzeklibyśmy, i być z Jezusem Chrystusem.” Wszak siła słów Platona o nieśmiertelności duszy pchnęła niektórych jego uczniów do szukania śmierci, aby prędzej osiągnąć szczęśliwości, jakie im ukazał!

[Religia utrzymuje się siłą przyzwyczajenia]

Wszystko to jest bardzo jawny znak, iż **bierzemy naszą religię jedynie na swój sposób i swymi rękami, i nie inaczej, jak przyjmuje się inne religie. Urodziliśmy się w kraju, gdzie była w użyciu; albo też baczmy jej dawność, albo powagę tych, co ją ustanowili; albo lękamy się gróźb, jakimi: ściga niedowiarków, albo idziemy za jej obietnicami.** Te względy mogą być pomocą dla naszej wiary, ale jeno jako uboczne. Są to więzy ludzkie, inna religia, inne świadectwa, poparte podobną obietnicą i groźbą, mogłyby nam tą samą drogą snadno zaszcześcić odmienne wierzenia. **Jesteśmy chrześcijanami z tego samego tytułu, jak jesteśmy Perygordczykami lub Niemcami.** (...)

Mniemania ludzi bowiem idą koleją dawnych wierzeń, stoją ich powagą i kredytem, jak gdyby to były zakon i wiara. Tym, co jest uznawane powszechnie, nasiąka się niby gwarą. Przyjmujemy tę prawdę wraz z całą jej budowlą i zaprzęgiem argumentów i dowodów, jako mocne i trwałe ciało, którego się już nie wstrząsa ani sądzi. Przeciwnie, każdy na wypródki stara się tę przyjętą wiarę podmurować i wzmocnić wszystkim, co zdoła jego rozum, który jest narzędziem giętkim, podatnym i zdolnym nałożyć się do każdego kształtu. Tym trybem idzie świat i utrwala się w głupstwie i kłamstwach. Przyczyną, że tak mało o czym się powątpiewa, jest to, iż wrażeń powszechnych nigdy się nie doświadcza. Nie gruntujemy podstawy, gdzie leży błąd i słabość; ot, ślizgamy się jeno po wierzchu. Nie pytamy, czy to jest prawdą, ale czy tak a tak było pojmowane; nie pytamy, czy Galen powiedział coś do rzeczy, jeno czy powiedział tak czy inaczej. I jak tu się dziwić, że owe pęta i przymus naszych sądów i ta tyrania wierzeń rozciągnęły się aż na szkoły i sztuki! (...)

[Bezrefleksyjny ateizm rodzi neofityzm]

Powiada Plato, iż mało jest ludzi tak zatwardziałych w bezbożności, aby gwałtowne niebezpieczeństwo nie przywiodło ich do uznania potęgi bożej. Twierdzenie to nie może wszelako zgoła tyczyć prawdziwego chrześcijanina; śmiertelnym jeno i ludzkim wierzeniom przystało wchodzić w serce człowieka ludzkimi drogami. **Cóż to może być za wiara, którą wszczepiają w nas i gruntują tchórzostwo i słabość? Ucieszna wiara, która w to, w co**

wierzy, wierzy jeno dlatego, iż nie ma odwagi niewierzenia! Zali szpetna przywara, jaką jest płochosc lub tchórzostwo, może spłodzić w duszy twór statecznego kształtu? Rozstrzygają (powiada Plato) powagą swego rozumu, iż to, co mówi się o piekle i o mękach przyszłych, jest zmyślone; ale, gdy zbliża się sposobność doświadczenia tego, w miarę jak starosc lub choroby popychają ku śmierci, postrach napełnia ich nową wiarą, przez grozę przyszłego stanu. I ponieważ takowe wrażenia czynią serce trwożliwym, zabrania w swoich prawach szerzenia takich gróźb, jak również nauczania, iż od bogów może się zdarzyć człowiekowi co złego, chyba jeno dla jego większego dobra (o ile zajdzie potrzeba), jakoby sposobem lekarstwa. Opowiadają o Bionie, iż, zarażony niedowiarstwem Teodora, długi czas dworował sobie z ludzi nabożnych; ale gdy śmierć doń podeszła, pograżył się w najostateczniejsze zabobony: **jak gdyby bogowie znikali i wracali, wedle stanu zdrowia Biona!** Platon i te przykłady wiodą do konkluzji, iż trzeba nam wrócić do wiary w Boga, rozumem czy siłą. Ateizm jest to wymysł jakoby wynaturzony i poczwarny, trudny takż i niedogodny do ustalenia w ludzkim umyśle, by nawet najzuchwalszym i najbardziej niesfornym. Widniało się dosyć takich, którzy przez próżność i przez pychę wyznawania zasad niepospolitych i reformujących świat udawali dla pozoru takie mniemania; wszelako chociaż są dość szaleni, nie są dość mocni, aby je utrwalić w swoim sumieniu. Pchnijcie ich tylko dobrze szpadą w piersi: w tej chwili nie omieszkają wyciągać rąk ku niebu. Kiedy strach lub choroba przytłucze i obciąży ową swowolną gorączkę płochych myśli, wnet wrócą do dawnego i pozwolą się bez oporu sprowadzić do powszechnych wierzeń i obrządków. Inna rzecz poważnie przetrawiona nauka; inna owe powierzchowne wrażenia, które, urodzone ze swywoli zwydrzonego rozumu, bujają w płochych i niepewnych rojeniach. O, ludzie nieszczęśni i obłąkani, którzy starają się być gorsi, niż mogą! Błędy pogaństwa i nieświadomość naszej świętej Prawdy dały popaść wielkiej duszy Platona (ba, wielkiej jeno ową ludzką wielkością) takż i w ten inny pokrewny błąd, iż **dzieci i starcy bardziej są podatni dla religii**, jak gdyby rodziła się ona i fundowała swą moc na niedołęstwie rozumu. (...)

[Przewrotnosc Apologii, ironia wobec Rajmunda]

Znam pewnego człeka, nie byle jakiej powagi, o wielkiej nauce, który wyznał mi, iż otrząsnął się z błędów niedowiarstwa właśnie za pomocą argumentów Sebonda. I kiedy się je nawet obedrze z tej ozdoby i pomocy, i przytwierdzenia wiary, i weźmie za wymysły czysto ludzkie, aby zwalczać nimi tych, którzy popadli w okropne a przerażliwe mroki bezbożności, i wówczas okażą się jeszcze tak mocne i skuteczne, jak, w porównaniu z nimi, żadne inne. (...) Niektórzy powiadają, iż jego argumenty są słabe i niezdolne dowieść tego, co zamierzył; i podejmują się zbić je z łatwością. Do tych trzeba się wziąć nieco ostrzej: są bowiem niebezpieczniejsi i bardziej prześcipni niż pierwsi. Chętnie dociągamy rzeczenia drugiego do mniemań, które mamy już gotowe w sobie. Dla niedowiarka wszystkie pisma zdają się trącić niedowiarstwem; zakaża własnym jadem niewinną materię. Ci ludzie cierpią na niejaki uprzedzenie sądu, które im każe znajdować mdłym smak racyj Sebonda. Zresztą zdaje się im, iż zyskają łatwiejsze pole, gdy im się da swobodę zwalczania bronią czysto ludzką naszej religii, której nie odważyliby się zaczepić w jej majestacie pełnym powagi i mocy. Sposób, którego się imam, aby porazić to szaleństwo, i który zdaje mi się najwłaściwszy, to zetrzeć i zdeptać nogami pychę i dumę ludzką; dać im uczuć czczość, nicość i próżność człowieka; wyrwać im z garści wątle bronie ich rozumu; kazać pochylić głowę i gryźć ziemię pod powagą i grozą majestatu bożego. (...)

Nasz rozum jest to zwłócone, niebezpieczne i zuchwałe narzędzie; niełacno go ująć w porządek i miarę. Zaś za moich czasów ci, którzy mają jakowąś rzadką wyborność nad innymi i jakowąś szczególną bystrość, okazują się niemal wszyscy nieumiarkowani i wyuzdani w swywoli sądów i obyczajów; dziw to, jeśli się spotka między takimi człeka statecznego i do rzeczy. Słuszna jest stawiać ludzkiemu umysłowi szranki tak ciasne, jak tylko możebna. Tak w nauce, jak w innych rzeczach trzeba mu liczyć i miarkować kroki: trzeba mu sztuką opisać granice, dokąd mu wolno polować. **Pęta się go i powściąga religią**, prawem, obyczajem, wiedzą, przepisami, karami i nagrodami doczesnymi i wiecznymi; a i tak widzimy, jak on przez swą letkość i rozpasanie wymyka się wszystkim tym pętom. Jest to materia czcza, której nie masz kędy pochwycić i ją nakierować; ciało odmienne i niekształtne, na którym nie zadzierzgniesz węzła ani pętli. Zaiste, mało jest dusz tak statecznych, tak silnych i zacnych z urodzenia, którym by można zawierzyć kierowanie samymi sobą; które by mogły, z umiarkowaniem i bez zuchwalstwa, żeglować w swobodzie swych sądów, ponad pospolitymi mniemaniami: bezpieczniej jest wziąć je pod kuratelę. Rozum to miecz niebezpieczny nawet dla swego posiadacza, skoro kto nie umie władać nim z miarą i ostrożnością. Nie ma

zwierzęcia, któremu z większą słusnością należałoby wkładać skórzane kłapy na oczy, aby wzrok jego ograniczyć i zmusić, by patrzył, gdzie stąpa, i ochronić od wałęsania się tam i sam, poza kolejną, jaką obyczaj i prawa mu ją znaczą. Dlatego bardziej wam przystoi ograniczyć się do zwyczajnych dróg, jakiegokolwiek by one były, niż puszczać się byстрыm lotem ku owe wyuzdanej swywoli. Ale jeśli ktoś z tych nowych mędrków spróbuje w waszej obecności popisywać się prześcipnością, ze szkodą waszej i własnej duszy, wówczas aby się zbyć tej niebezpiecznej zarazy, która rozlewa się każdego dnia po waszych dworach, ten ostateczny środek może zapobiec, by zakała tej trucizny nie skaziła ani was, ani waszego otoczenia. Wolność tedy i swawola owych starożytnych duchów wydała w filozofii i w ludzkich umiejętnościach wiele sekt o rozmaitych mniemaniach. Każdy przyznawał sobie prawo sądenia, wybierania i przystawania do jakiej chciał partii. **Ale obecnie, gdy ludzie idą wszyscy jednym torem, Ci, którzy się oddali i poświęcili jakimś pewnym i oznaczonym, i określonym zdaniom, muszą bronić nawet tego, czego nie pochwalają.** Cic. Tusc. II, 2., **gdy ćwiczymy się w sztukach z ramienia urzędowej powagi i nakazu, tak iż szkoły mają jeden wzór i podobną ustawę, i określoną dyscyplinę, nie patrzy się już na to, co moneta waży i ile warta, lecz każdy z kolei przyjmuje ją za tę cenę, jaką powszechna zgoda i kurs jej nadają. Nie chodzi o treść, jeno o użytek.** I tak po równi idą wszystkie rzeczy. Przyjmuje się medycynę tak samo jako geometrię; także i kuglarstwa, czary, uroki, obcowanie z duchami zmarłych, przepowiednie, kreślenie horoskopów. Aż do owej śmiesznej pogoni za kamieniem filozoficznym wszystko łyka się bez sprzeczki! Trzeba jeno wiedzieć, iż okolica Marsa mieści się w pośrodku trójkąta dłoni, Wenery znowuż na kciuku, a Merkurego na małym palcu; i że kiedy menzala przecina wzgórek wskaziciela, to znak okrucieństwa; kiedy przypada pod pośrednim i kiedy naturalna średnia linia czyni kąt z linią życia w tymże miejscu, to znak nędznej śmierci; iż u kobiety, jeśli naturalna linia jest otwarta i nie tworzy kąta z linią życia, to znaczy, że będzie po trosze kurwa. Niech każdy przyświadczy, czy zaopatrzonej w tę wiedzę człowiek nie może być przyjęty ze czcią i faworem w każde towarzystwo. (...)

[O wierzeniach chrześcijan]

Dla chrześcijan jest to właśnie okazją do wierzenia, kiedy spotykają rzecz niepodobną do wiary. Jest ona o tyleż więcej wedle rozumu, ile że jest przeciw ludzkiemu rozumowi. Gdyby była wedle rozumu, nie byłby to już cud; gdyby była wedle jakiegoś przykładu, nie byłaby to już rzecz osobliwa. (...)

[ironia:] Udział, jaki posiadamy w poznaniu Prawdy, czy większy, czy mniejszy, nie naszymi to siłamiśmy nabyli. Bóg to rozmyślnie nauczył nas tego za pomocą świadków, których wybrał spośród pospolitych, prostych i nieuczonych, aby przez ich usta powiadomić nas o swoich cudownych tajemnicach. Wiara nasza to nie jest nasza zdobycz: to prosty dar cudzej hojności. Nie mocą naszego rozumu ani pojęcia otrzymaliśmy naszą religię; jeno mocą cudzej powagi i nakazu. **Wątlność naszego rozumienia więcej nam w tym pomaga niż siła, a ślepotą więcej niż ostrowidztwo.** Raczej to za pośrednictwem naszej niewiedzy niż umiejętności staliśmy się uczeni w tej boskiej nauce. Nie dziw to, jeśli nasze naturalne i ziemskie środki nie mogą pojąć owej nadprzyrodzonej i niebiańskiej wiedzy. Przynośmy jeno z naszej strony poddanie i posłuszeństwo; jako jest napisano: „Zniweczę mądrość mędrków i powalę roztropność roztropanych. Gdzie jest mędrzec? gdzie uczony w piśmie? gdzie są mistrzowie w dyspucie? Zali Bóg nie ogłupił mądrości tego świata? skoro bowiem świat nie poznał Boga przez mądrość, spodobało mu się słowem głoszonym przez prostaczków zbawić wierzących.” (...)

[O owieczkach czyli o baranach]

O ileż, względem religii i względem praw politycznych, uleglejszymi i łatwiejszymi do prowadzenia okazują się proste i nieciekawe umysły niż owe prześcipne duchy, chcące przewodzić i mistrzować boskim i ludzkim sprawom! (...)

[O niepoznawalności Boga]

Czyż może być na przykład większe szaleństwo niż chcieć odgadnąć Boga przez nasze analogie i koniunktury? stosować Jego i świat do naszych pojęć i praw? posługiwać się, z ujmą dla Bóstwa, ową odrobiną, ową próbką wiedzy, jaką spodobało Mu się nas obdzielić, i dlatego że nie możemy sięgnąć wzrokiem aż do Jego wspaniałej siedziby, ściągać go tak nisko, w dziedzinę naszej zgnilizny i nędzy? Ze wszystkich ludzkich i starożytnych mniemań tyjących religii najwięcej prawdopodobne i usprawiedliwione zdaje mi się to, które uznawało Boga jako potęgę niepojętą, pierwotną i

utrzymującą wszelakie rzeczy, jako samą dobroć, doskonałość, przyjmującą łaskawie i chętnie cześć i uszanowanie, jakie ludzie jej oddają pod jakim bądź obliczem, jakim bądź imieniem i w jakikolwiek sposób się to dzieje: *Jowisz wszechmocny, rodzic i rodzicielka rzeczy, królów i bogów.* Valerius Sorarus u Augustyna, *Civitates Dei*, IX, 2. Tę gorliwość zawsze widziało niebo dobrym okiem. Wszystkie formy państwa czerpały korzyści z tej pobożności; ludzie i czyny bezbożne wszędzie spotykały się z jednakim losem. Historie pogańskie uznają w swoich bajecznych religiach godność, porządek, sprawiedliwość, jak również cudy i przepowiednie obrócone na ich pożytek i naukę. Być może, iż Bóg w miłosierdziu swoim raczył takowymi doczesnymi dobrodziejstwami krzepić tkliwe zaczątki niejakiego surowego poznania, które przyrodzony rozum dawał im o Jego istocie przez fałszywe obrazy ich majaków. Nie tylko fałszywe, ale też zelżywe i bezbożne są owe, które człowiek ukuł ze swego wymysłu. Ze wszystkich wier, jakie święty Paweł znalazł we czci w Atenach, tą, którą święcili „Bóstwu ukrytemu i nieznanemu”, najbardziej mu się jeszcze zdała niewinna i godną usprawiedliwienia. Pitagoras obrysował jeszcze wierniej cień prawdy, osądziwszy, iż poznanie tej pierwszej Przyczyny i Bytu bytów musi być nieokreślone, bez reguł, bez wyznania; jako iż to jest nie co innego, jak tylko najwyższy wysiłek naszej wyobraźni ku doskonałości, której pojęcie każdy kształtuje wedle swego uzdolnienia.

[Użyteczność i nieodzowność bałwochwalstwa]

Ale **kiedy Numa** [jeden z legendarnych królów rzymskich — przyp. M.A.] **przedsięwziął skierować w myśl tej zasady nabożeństwo swego ludu, przywiązać go do religii czysto myślowej, bez wyraźnego przedmiotu i materialnej przymieszki, podjął rzecz bez żadnego użytku. Umysł ludzki nie zdołałby się utrzymać bujając w tej nieskończoności bezkształtnych idei; trzeba mu je zgęścić w jakowyś obraz na jego podobieństwo.** I majestat boski dał się tak poniekąd dla naszej korzyści określić cielesnymi granicami. Jego nadprzyrodzone i niebiańskie sakramenty mają znaki wedle naszej ziemnej natury; jego uwielbienie wyraża się zmysłowymi obrzędami i słowami: wszakże to jeno człowiek modli się i wierzy! Zostawiam na stronie inne argumenty, jakich używa się w tym przedmiocie: ale nie dam sobie wmówić, iż widok naszych krucyfiksów i obrazów tej żałośliwej męki, iż uroczyste ozdoby i obrzędy kościołów, iż śpiewy dostrojone do wzniesienia myśli, słowem to całe wzruszenie umysłów, nie rozgrzewają duszy ludu uczuciem religijnym o bardzo użytecznym działaniu.

Przypisy:

[1] Montaigne wyjawia swój pogląd na istotę religii - nie jest ona pochodzenia nadnaturalnego, lecz jest naturalna - twórcą jej jest ludzki rozum - 'dziwny to twórca cudów ten umysł ludzki', pisał wcześniej

(Publikacja: 02-08-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1656) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1656>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl